

Myśliwski, Grzegorz

Archetypy i historia : uwagi o Polskich dziejach bajecznych Wincentego Kadłubka Jacka Banaszkiewicza

Przegląd Historyczny 90/4, 541-551

1999

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

GRZEGORZ MYŚLIWSKI
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

Archetypy i historia

Uwagi o *Polskich dziejach bajecznych* mistrza Wincentego Kadłubka Jacka Banaszkiewicza¹

Najnowsza książka Jacka Banaszkiewicza stanowi zwieńczenie wieloletnich badań autora nad korpusem legend i mitów, które wytworzyła indoeuropejska wspólnota i jej dziedzice. Podobnie jak w poprzednich książkach autor obrał za cel swych rozważań fragment historiografii polskiego średniowiecza, zamierzając przedstawić także tło kulturowe, odbite w zabytku rodzimego dziejopisarstwa. Tym razem wybór padł na eklektyczne dzieło Wincentego Kadłubka z przełomu XII i XIII w., zwane „Kroniką polską”, mimo kontrowersji odnośnie jej formy. Niektóre wątki z utworu krakowskiego dziejopisa wzbudziły zainteresowanie Banaszkiewicza już wcześniej². W najnowszej pracy skupił się on głównie na I księdze tego utworu, która zawiera oryginalny, lecz całkowicie fikcyjny obraz dziejów Polski przed Piastem.

Kadłubkowe widzenie historii Polski cechowały personalizm, moralizatorstwo, a także gorliwy patriotyzm popychający mistrza Wincentego do rozmaitych konfabulacji. Wypełnianie prahistorii Polaków fantastycznymi oraz realnymi, lecz *de facto* nieobecnymi w ich dziejach postaciami, wynikało nie tylko z chęci upiększenia dziejów drugorzędного państwa w skali Europy XII/XIII w. W ten sposób Kadłubek spełniał także postulat czołowego intelektualisty renesansu XII w. Johna z Salisburys, by wzorem autorów antycznych jak najatrakcyjniej podawać wiedzę o czasach minionych. Stąd też bajeczny rozdział historii Polski jawi się w dziele mistrza Wincentego jako ciąg dramatycznych fabuł opisanych

¹ J. Banaszkiewicz, *Polskie dzieje bajeczne mistrza Wincentego Kadłubka*, Wrocław 1998, s. 478. Wszystkie polskojęzyczne cytaty z utworu Wincentego Kadłubka podaję za tłumaczeniem B. Kurbisa (*Mistrz Wincenty „tzw. Kadłubek”, Kronika polska*, Warszawa 1992), natomiast łacińskie uzupełnienia za *Magistri Vincenti dicti Kadłubek Chronica Polonorum*, wyd. M. Plezia, MPH, s. n., t. IX, Kraków 1994.

² J. Banaszkiewicz, *Podanie o Lestku i Złotniku. Mistrza Wincentego „Kronika polska” I, 9, 11*, SŻr. t. XXX, 1987, s. 39–50; tenże, *Rudiger von Bechelaren, którego nie chciała Wanda*, PH t. LXXV, 1984 s. 239–247; tenże, *Włóczęgowie i chorągiew. O rycie otwierania bitwy w związku z cudem kampanii nakielskiej (Kadłubek III, 14)*, KH t. XCIV, 1988, s. 3–24.

kwiecistą łąciną. Wypełniły go walki o władzę, wojny z potężnymi agresorami i nierzadkie okresy kryzysów. Rządy monarchiczne przeplatały się z długimi interregnami, w czasie których kraj i jego mieszkańcy pogrążali się w moralnym i politycznym upadku. Władcy szanujący prawo występowali na przemian z krwawymi tyranami.

Opowieści o Kraku i jego synach, smoku wawelskim, Wandzie, trzech Lestkach i Pompiliuszu oraz burzliwych bezkrólewiach nie cieszyły się przez długi czas należyтым zainteresowaniem historyków. Traktowali je jako typowy wytwór „wieków ciemnych” i zarazem dowód na rzecz niskiej wartości Kadłubkowego utworu³. Fikcyjne fabuły stanowiły natomiast wdzięczne i często wykorzystywane tworzywo w bajkach, patriotycznych czytankach dla dzieci i komiksach. Z wyjątkiem pionierskich rozpraw Henryka Z e i s s b e r g a dopiero dwudziestowieczne prace oddały sprawiedliwość mistrzowi Wincentemu. Porównanie „Kroniki” z ówczesnym dziejopisarstwem europejskim, zawierającym nierzadko równie fantastyczne wizje prądziejów danego narodu, pozwoliło ją ocenić jako wartościowy wykwit epoki. Choć traktat Kadłubka nie dorównywał rozmachem intelektualnym dziełu Ottona z Fryzngi oraz krytycyzmem źródłowym Williamowi z Malmesbury, to nie ustępował np. swoistemu bestsellerowi średniowiecza, *Historia regum Britanniae* Geoffreya z Monmouth, nie mówiąc już o licznych dziejopisach mniejszego formatu. Pieczołowite studia doprowadziły do wielu cennych ustaleń na temat Kadłubkowego dziełka, w tym literackich i historiograficznych zapożyczeń autora „Kroniki polskiej”.

Jacek Banaszkiewicz wyznaczył sobie znacznie obszerniejsze pole badawcze. Nie pomijając dotychczasowych prac na temat poszczególnych wątków z pierwszej księgi, podjął próbę ich nowej, całościowej interpretacji i zarazem przedstawił maksymalnie szeroko tło kulturowo-społeczne, jakie mogło stać za Kadłubkowym obrazem najdawniejszych dziejów Polaków. Wykonanie tego zadania wymagało zastosowania metod, których żaden z dotychczasowych badaczy „Kroniki polskiej” nie użył, przynajmniej w takim zestawieniu. Banaszkiewicz podporządkował metodę filologiczną i opisową strukturalistycznemu widzeniu kultury i przebogatej komparatystyce. U podstaw jego badań nad dziełem mistrza Wincentego leżało więc przekonanie, że kulturowe zaplecze bajecznych wizji dziejów Polski nie ograniczało się do wprost przytoczonych przez dziejopisa analogii i cytatów innych utworów. Zgodnie z uznaną i jakże nośną dyrektywą strukturalizmu, pod powłoką Kadłubkowej erudycji mają się kryć uniwersalne schematy porządkujące, które znalazły historyczne odwzorowanie w pewnych segmentach polskich i obcych dziejów bajecznych. Na kartach książki Banaszkiewicza dostrzeżemy więc znane z jego poprzednich prac nawiązania do teorii George’a D u m é z i l a (np. s. 61, 75, 350)⁴. Jednakże strukturalizm autora „Polskich dziejów” nie ogranicza się do wykorzystania pomysłów francuskiego religioznawcy i poszukiwań refleksów trójfunkcyjnego schematu porządkującego. Banaszkiewicz wskazuje na nierzadko występujące struktury elementów, które

³ O sceptycznym nastawieniu wobec dzieła Kadłubka części zarówno dziewiętnastowiecznej, jak i dwudziestowiecznej historiografii zob. G. L a b u d a, *Mistrz Wincenty — autor i utwór*, SŻr. t. XX, 1976, s. 5–6.

⁴ Porównywanie poglądów Dumézila i twórcy strukturalizmu C. Levi-Straussa prowadziło niekiedy do konkluzji o odmienności postaw intelektualnych obu klasyków humanistyki. Sam jednak Dumézil, choć określał siebie jako komparatystę, akcentował zasadnicze podobieństwo obu stanowisk badawczych, a różnice bagatelizował (zob. *Z Georges'em Dumézilem rozmawia Didier Eribon*, tłum. K. K o c j a n, Warszawa 1996, s. 82–84, 105, 121).

uważa za alternatywne konfiguracje wobec Dumézilowskiej triady (s. 54). Wskazać tu więc trzeba na eksponowany przez Banaszkiewicza motyw pary bohaterów kulturowych (dioskurów), którzy mieli odegrać istotną rolę w najdawniejszych dziejach Polski (anonimowi synowie Kraka; dwaj chłopcy ścigający się po władzę), Czech (Przemysł — Niezamysł) i Rusi (Szczek — Choriw). Również czteroczłonowe konfiguracje budowniczych państwa polskiego (Krak, jego dwaj synowie i Wanda) i ruskiego (Kij, Szczek, Choriw, Łybed') wydają się stanowić średniowieczną projekcję ponadczasowych schematów myślowych (s. 45–64).

Kolejny składnik metodologii zastosowanej przez Banaszkiewicza to komparatystyka. Można by powiedzieć, że narzucił ją sam Kadłubek, który w myśl zasady „*podobne rade podobnemu*” (*similia gaudent similibus*; ks. II, rozdz. 1) okraszył swój wykład dziejów rodzimych podobnymi fabułami zaczerpniętymi z różnych tradycji. Analogie miały tłumaczyć i uprawdopodobniać opisywane zdarzenia z dziejów Polski i ich Kadłubkowe interpretacje, a także ukazywać jej związek z historią powszechną. Tym tropem szła zdecydowana większość dotychczasowych badaczy traktatu mistrza Wincentego, którzy ustalili źródła jego erudycji jako wywodzące się z kręgu kultury uczonej. Dopiero niedawno podjęto poszukiwania ewentualnej genezy jednego z wątków Kadłubkowych dziejów bajecznych — Wandy — w innych kręgach kulturowych. Pewne elementy opowieści o charyzmatycznej władczyni powiązano z eposami i formułami przysięg plemion germańskich wcześniejszego średniowiecza⁵. Komparatystyka Banaszkiewicza obejmuje znacznie więcej i można wręcz powiedzieć, że ma ona charakter totalny. Opiera się na założeniu, że podobne konstrukcje fabularne z różnych kultur zawierają zbliżone przesłania. Przywołany materiał porównawczy imponuje bogactwem. Znajdziemy tu więc nie tylko fabuły biblijne i średniowieczne, lecz również antyczne oraz nowożytne; wytwory kultury duchowej Greków, Rzymian, Żydów, Celtów, Germanów i oczywiście Słowian, ale i ludów azjatyckich (Babilończyków, Hindusów, Ormian, Gruzinów i Japończyków); produkty kultury uczonej i obiegu ustnego; pomniki dawnego dziejopisarstwa, religii, literatury i prawa. Dla podkreślenia ponadczasowego kontrastu pomiędzy społecznościami osiadłych rolników i wędrujących wojowników, Banaszkiewicz nie zawahał się przywołać nawet przykładu z dwudziestowiecznej kultury popularnej — klasycznego westernu „Siedmiu wspaniałych”.

I wreszcie metody filologiczna i opisowa, które poddane nowocześniejszym narzędziom badawczym prowadzą do niekonwencjonalnych rozwiązań. W omawianej pracy znajdziemy więc dogłębną i nową analizę imienia Kraka. Poparta nie tylko opisem odnośnego ustępu i przywołaniem wyrazów o podobnej budowie słowotwórczej, lecz także analogicznymi danymi porównawczymi, ujawnia nowe znaczenie imienia legendarnego władcy Polaków — „prawodawca” (s. 40–44). Sporo uwagi poświęcił autor łacińskiemu terminowi *orchestra* pragnąc wniknąć w szczegóły ceremoniału Lestka i zarazem interpretacji odpowiedniego fragmentu (s. 277–278). Rekonstrukcja świata wyobrażeń Kadłubka i jego współczesnych objęła także niektóre spośród ówczesnych nazw miejscowych, nasu-

⁵ G. Labuda, *O imionach książąt pierwszych polskich dynastii*, [w:] tegoż, *Studia nad początkami państwa polskiego* t. II, Poznań 1988, s. 30–42, zwł. s. 31–34 (podrozdział 5: „O źródłach nordyckich opowieści o Wandzie”); L. P. Słupcecki, *Vanda mari, Vanda terrae, aeri Vanda imperet. The Cracovian tripartite earth–heaven–sea formula and its Old-Icelandic, Old-Irish and Old-German counterparts*, „Światowit” t. XL, 1995, s. 158–167.

wające skojarzenia ze smokami, a właściwie jego słowiańską wersją — żmijem (Żmigród i Żmijewo, s. 439–453).

Wszechstronne podejście Banaszkiewicza do Kadłubkowego tekstu przejawia się także w jego interdyscyplinarnym potraktowaniu. Autor nie ograniczył się do prac *stricto* historycznych, lecz wykorzystał również bogaty dorobek innych dyscyplin humanistycznych: archeologii, językoznawstwa, teorii literatury, antropologii kulturowej, socjologii, religioznawstwa a nawet etologii (nauki o zachowaniach zwierząt). Integralność widzenia przeszłości przybliżyła autora „Polskich dziejów” do ukazania tekstu Kadłubka w szerokim kontekście międzykulturowych archetypów, wędrujących toposów oraz współczesnej mu rzeczywistości politycznej, społecznej i kulturowej.

Wynikiem odmiennego spojrzenia Banaszkiewicza na „Kronikę” jest nowa ocena wartości źródłowej I księgi dzieła. Dawniejsza nauka ograniczała znaczenie informacyjne tej części utworu do zwierciadła pewnych wydarzeń i programów działania o charakterze politycznym z czasów współczesnych mistrzowi Wincentemu lub nieco wcześniejszych⁶. Autora „Polskich dziejów” już dawno deklarującego sceptycyzm wobec *stricto* historycznego realizmu tego rodzaju przekazów o czasach „najdawniejszych”⁷, nie nurtuje w ogóle problem istnienia Kraka, Wandy i Lestków. Zdecydowanie i dość często akcentuje on natomiast innego rodzaju źródłowy walor I księgi. Banaszkiewicz stoi na stanowisku, że w bajecznej części „Kroniki” utrwalone zostały fabularno–rytualne pozostałości słowiańskie z czasów odległych od jej powstania (s. 43–44, 69, 103, 116, 206, 241, 244, 276). Podkreślić jednak trzeba, że nie potraktował on mistrza Wincentego wyłącznie jako medium, które bezwiednie powielało schematy myślowe i uwieczniało szczątkowe detale z odległej przeszłości oraz współczesności. Przeciwnie, Banaszkiewicz kilkakrotnie wyraził przekonanie o pełnej świadomości i drobiazgowym planie, wedle którego mistrz Wincenty stworzył poszczególne człony swej opowieści o początkach Polski (s. 267–268, 276, 455). Zdaniem Banaszkiewicza fikcyjne fabuły nie służyły jedynie doraźnym celom, lecz wyrażały bardziej uniwersalne idee. Przytoczmy więc niektóre z nich. Ustęp o Krakcu i jego dzieciach (rozd. I–II) to opowieść o doniosłej przemianie pierwotnej wspólnoty w państwo, które ustanawia przybysz z zewnątrz. Rola Kraka nie polegała na podboju ziem polskich. Złożył on bowiem propozycję objęcia tam władzy, co autochtoni ochoczo zaakceptowali. Krak przybył z nieokreślonej bliżej, wyższej cywilizacji, której wartości tj. prawo, przeszczepił na ziemie polskie. Organizowanie państwa musiało obejmować także ustanowienie polityczno–ideowego centrum. Podobnie jak w wielu analogicznych fabulach wymagało to jednak pokonania dotychczasowego pana okolicy — smoka. Zabicie „całożercy” (*olophagus*, ks. I, rozdz. 5) wymuszone zostało także przez czynniki ekonomiczne — potwór nie tylko terroryzował, lecz także podkopywał byt materialny okolicznych mieszkańców poprzez ściąganie danin (s. 57). O ile więc zasługa Kraka polegałaby na utworzeniu monarchii i nadaniu jej prawa, to dziejowa rola jego synów sprowadzałaby się do zabezpieczenia pomyślności materialnej jego poddanym (s. 53).

⁶ Reprezentatywny jest w tej kwestii osąd H. Łowmiańskiego, *Początki Polski* t. V, s. 316 i n.; tenże, *Wątki literackie i tradycja historyczna w Kronice mistrza Wincentego*, SŻr. t. XX, 1976, zvl. s. 24.

⁷ Zob. J. Banaszkiewicz, *Podanie o Piaście i Popielu. Studium porównawcze nad wczesnośredniowiecznymi tradycjami dynastycznymi*, Warszawa 1986, s. 5 i n.

Z kolei Wanda (rozdz. III), najmłodsza z czteroosobowego grona Krakchidów, uosabia dojrzałą już cywilizacyjnie wspólnotę Polaków, społeczność osiadłą i rolniczą, a także witalność. W świetle nowej interpretacji Banaszkiwicza powszechnie znany konflikt z „tyranem lemańskim” jawi się nie tyle jako analogia do wojen polsko-niemieckich, lecz jako odbicie interkulturowego konfliktu wspólnot osiadłych rolników z hordami wojowników (s. 69).

Dzieje Lestka II, któremu autor poświęcił najwięcej miejsca (rozdz. IV–VII), zawierają wykład o dochodzeniu do władzy i jej sprawowaniu. Pozornie błaża opowiastka o naśladowaniu przez dwóch chłopców (w tym właśnie młodocianego Lestka) współzawodnictwa dorosłych o godność króla, to coś więcej niż anegdota. Banaszkiwicz dostrzega w niej odzwierciedlenie typowego dla wielu społeczności i kultur młodzieżowego społeczeństwa alternatywnego, które w procesie wieloletniej inicjacji naśladuje kręgi dorosłych (s. 169). Sam wyścig o władzę wydaje się być refleksem sądu bożego, w którym rywalizacja zdana była z zasady na werdykt sił nadprzyrodzonych. Uwagę autora przykuła także pomijana do tej pory informacja o śmiechu, jaki początkowo wzbudził młody zwycięzca (ks. II, rozdz. 13). Banaszkiwicz potraktował ją nie tylko jako element uzupełniający całą fabułę. W tej wzmiance dostrzegł on również daleki refleks pradawnych rytów stanowienia władcy i roli komizmu w świadomie kształtowanym wizerunku władzy (rytualne poniżenie władcy przed finalnym wywyższeniem ponad śmiertelników, błazen jako antykról). Autor „Polskich dziejów” poświęcił sporo miejsca innemu jeszcze składnikowi ideologii monarszej — ubiorowi władcy. Wedle mistrza Wincentego Lestek II miał nierzadko zakładać chłopskie odzienie z racji swej wrodzonej pokory, „pomny na pierwotne pochodzenie” (ks. I, rozdz. 15). Dla Banaszkiwicza przekaz ten stanowi cenny relikwiot pradawnych i dobrze poświadczonych, m.in. dla Słowiańszczyzny, ceremonii intronizacyjnych, w których ubiór chłopski lub jego poszczególne elementy (np. łapcie Przemyśla) odgrywały znaczącą rolę. Podkreślały więź władcy z chłopskimi protoplastami swego rodu, jak i szerokimi rzeszami współczesnych poddanych (s. 201–223).

Śledzenie kolejnych elementów intronizacji i — szerzej — ideologii władzy z czasów zarówno Wincentego Kadłubka, jak i wcześniejszych stuleci przewija się także i w końcowych partiach pracy Banaszkiwicza poświęconych rekonstrukcji mitologii przestrzeni plemiennie-państwowej (rozdz. VIII–X). Autor wpisuje swoje wcześniejsze dywagacje na temat stanowienia władcy w analizę szerszego problemu — pojęcia centrum ideowo-politycznego kraju. Jego najmniejszą odmianą było miejsce tronowe, któremu mistrz Wincenty jako jedyny spośród polskich dziejopisów poświęcił nieco uwagi. W związku z tym Banaszkiwicz przeprowadził bogaty wywód porównawczy (s. 277–312). Za jego pomocą ukazał różnorodność zewnętrzną wodzowskich i monarszych siedlisk w społeczeństwach tradycyjnych. Ponadto wyjaśnił rolę, jaką odgrywały one w ideologii władzy. Polegała ona m.in. na niezbędnym dopełnianiu ceremoniału podniesienia danej osoby do rangi legalnego władcy. Obszerne pojęcie centrum rozciąga się także na stolicę i plemiennie-państwowy matecznik, z którego miała wyjść dana wspólnota. Siłą rzeczy uwaga autora padła na Kraków. Wcześniejsze rozważania o ideologii tego ośrodka i jego założycielu zostały tu uzupełnione przez analizę dwunastowiecznych okoliczności, które odcisnęły swe piętno na kształcie Kadłubkowej fabuły.

Znane z wcześniejszych ustaleń usilne lansowanie prymatu Krakowa jako odwiecznego centrum Polaków odniosło wedle Banaszkiwicza pożądany skutek. Wpłynęło bowiem na świadomość współczesnych mistrza Wincentego, umacniając wśród nich zgodne

poczucie, że właśnie Kraków był głównym grodem podzielonej Polski. Tym samym tekst kroniki miałby przyczynić się do umocnienia przekonania o wspólnym centrum kraju mimo postępującego rozluźnienia więzów międzydzielnicowych (tzw. system miasta tronowego, s. 347–348). Natomiast pewnych dawniejszych wyobrażeń o prapolskiej macierzy doszukuje się Banaszekiewicz w passusie na temat odwiecznej odwagi Polaków i pogardy dla bogactw. Podobnie jak w przypadku wielu innych wspólnot plemiennych i państwowych, także i oni mieli mieć swoją pierwotną ojczyznę. Mieszcząc w sobie tradycyjne miejsce tronowe, stołeczny gród oraz być może jeszcze inne czczone miejsca i urzędnictwa, obszar ów pełnił funkcję świętej krainy początku. Dzięki temu odgrywała ona stale rolę terytorialno-sakralnego spoiwa między władzą, społeczeństwem i ich ziemią.

Zagadnienie ekspansji terytorialnej stanowi drugie pojęcie, przez pryzmat którego Banaszekiewicz odtwarza wczesnośredniowieczną mitologię zbiorowej przestrzeni Polaków. Rozrost państwa polskiego zajmuje niemało miejsca w Kadłubkowej kreacji dziejów bajecznych. Szczególne zasługi przyznał on w tej mierze Lestkowi III, który dopełnił dzieła tworzenia „Wielkiej Lechii”. Pokonanie przezeń Juliusza Cezara i małżeństwo z jego córką Julią zaowocować miało m.in. założeniem dwóch grodów — Lubusza i Lublina (*Julius, Julin*; ks. II, rozdz. 17). Kadłubek nie bez przyczyny skupił swą uwagę na tych właśnie miastach. Oprócz łatwości etymologicznego dowiedzenia starożytności obu ośrodków, ich eksponowanie wynikało z położenia geopolitycznego. Na ten właśnie aspekt przekazu mistrza Wincentego zwrócił szczególną uwagę Banaszekiewicz. Leżały one bowiem na wschodnich i zachodnich krańcach ówczesnego (XII w.) państwa polskiego. Starodawna metryka obu przygranicznych grodów miała wzmacniać przekonanie o dawności tak skrótowo określonych granic słabnącej w czasach Kadłubka Polski. O ile Lubusz jawił się jako zagrożony bastion przeciwko narastającej ekspansji niemieckiej na tereny słowiańskie, to Lublin przeciwnie, kojarzy się z planami ekspansji polskiej na Ruś (kościelną i polityczną). Powiązanie obu współczesnych Kadłubkowi grodów z dziejami bajecznymi miało także pokazywać świetność polityczną przeszłości, która zobowiązywała późniejsze pokolenia co najmniej do utrzymania pradawnych granic (s. 266–267).

Złożona problematyka granic dopełnia dzieła rekonstrukcji wczesnośredniowiecznej mitologii przestrzeni. Nie rezygnując ze zgłębiania związków między dziełem Kadłubka a współczesną mu sytuacją polityczną, autor skupił się na bardziej uniwersalnych, kulturowych i społecznych aspektach granicy. Zaakcentował on wielowymiarową więź pomiędzy granicą i centrum. Związek ów wyrażać się mógł w sytuowaniu miejsc tronowych na granicy lub styku kilku granic. Natomiast w warunkach stopniowego przesuwania się granicy od środka więź ta polegała na swoistej ochronie centrum i wnętrza kraju przez oddalone pogranicza. Szczególnie interesujący jest fragment, w którym Banaszekiewicz przedstawia wyobrażenia związane z rubieżami. Za źródło posłużyły mu dane toponomastyczne spoza „Kroniki”. Skojarzenie nazw miejscowych Żmigród i Żmijewo z ich kresową lokalizacją doprowadziło autora do nader ciekawej tezy o istotnej roli mitologicznych wyobrażeń w organizowaniu nadgranicznej przestrzeni m.in. dwunastowiecznej Polski. Nadawanie kresowym grodom nazw wywodzących się od potwora (żmij / smok), w którego istnienie wierzono, miało zapewne realnie wzmocnić tak nazwane placówki i podległą im granicę, a tym samym odstraszyć potencjalnych agresorów (s. 439–453). W omawianej części pracy znajdziemy także nawiązania do wcześniej omawianych kwestii — alternatywnych zbiorowości młodzieżowych, których pragnienia i popędy mogły znaleźć upust na słabiej kontrolowanych terenach przygranicznych, czy też ideologii władzy kreowanej

m.in. przez okresowe objeżdżanie własnego kraju wzdłuż granic (autor reinterpretuje w tym duchu efektowne i pozornie puste wzmianki o władcach polskich przemierzających terytoria poddane ich władzy).

Kadłubkowe dzieje bajeczne i liczne dane porównawcze to jednak nie wszystko co wypełnia pracę Banaszkiewicza. Sporo miejsca poświęcił on analogicznym ustępom z pomników dziejopisarstwa ruskiego i czeskiego („Powieść minionych lat”, „Kronika Czechów” Kosmasa). Stanowią one niekiedy równie ważne, a może nawet ważniejszy obiekt badawczy co dziełko mistrza Wincentego. W przypadku dwóch pierwszych rozdziałów podkreślają to ich tytuły („Krok, Krak <Grakchus>, Kij — fundatorzy ładu cywilizacyjnego wspólnoty”; „Wątki dioskuryczne w przekazach o powstaniu wspólnoty ruskiej, <krakowskiej> i czeskiej”). Stąd długi ekskurs na temat dominacji kobiet i symbolicznego znaczenia upadku ich władzy w dziejach Czechów (s. 121–129) oraz polemika z Henrykiem Ł o w m i a n s k i m na temat przekazu o Swarogu, którego Banaszkiewicz interpretuje jako rodzimego bohatera kulturowego (s. 134–142).

Niektóre wywody autora można by wesprzeć dodatkowymi analogiami.

Przekonanie o ponadkulturowym wzorcu czterech postaci, trzech męskich i jednej żeńskiej, przywodzi na myśl znany tekst Carla Gustava J u n g a o idei Trójcy Świętej. Jung, twórca teorii archetypu, wyraził tam pogląd o liczbie cztery jako interkulturowym schemacie porządkującym (tzw. kwaternarycznym) i uosabiającym pełnię, starszym niż liczba trzy⁸. Warto dodać, że uznając ideę boskiej triady za *novum*, szwajcarski filozof kultury uznał popularność niektórych późniejszych wyobrażeń (Szatan) i postaci (Matka Boska) za oddziaływanie dawniejszej struktury porządkującej, która domagała się dopełnienia. W niektórych pomnikach średniowiecznego dziejopisarstwa zachodnioeuropejskiego znajdziemy przedstawienie wprost czwórdzielnego schematu jako struktury boskiego porządku kosmosu oraz ziemi. Mam tu na myśli rozdział „De divina quaternitate” z „Historiarum libri quinque” Raula Glabera (pierwsza połowa XI w.)⁹. Choć dzisiejsza antropologia kulturowa przyznaje starszeństwo raczej myśleniu dychotomicznemu, to twierdzenie Junga pozwala na ujrzenie czwórczłonowych schematów porządkujących ze słowiańskiego dziejopisarstwa jako odbicia dawniejszego kodu.

Również pionierską analizę ustępu o zdobyciu władzy przez późniejszego Lestka II i nieco wcześniejszej śmierci jego kolegi można by uzupełnić pewnymi sugestiami. Wedle Banaszkiewicza młody nieszczęśnik został mimo zwycięstwa w wyścigu zabity przez tłum, gdyż złamał zasady gry. Nie tylko jechał konno zamiast biec, ale i podkuł konia, by nie raniły go rozrzucone na trasie kolce. Z tego też powodu posądzono młodego triumfatora o zarzucenie nimi trasy. Powstaje jednak pytanie czy niefortunny zwycięzca nie złamał jeszcze jednego zakazu — społecznego. Ów młodzieniec jechał konno, co w zasadzie nie licowało z jego niskim statusem. Co prawda Kadłubek nie podkreślił tego aspektu wprost. Można jednak przypuszczać, że współczesne przesady społeczne odpowiedziały mu taki właśnie zabieg. Dzięki niemu bowiem współczesny słuchacz i czytelnik dziejów bajecznych zapewne nie miał już żadnych wątpliwości, że kolega Lestka został słusznie ukarany. Czyż

⁸ C. G. J u n g, *Próba psychologicznej interpretacji dogmatu o Trójcy Św.*, [w:] tegoż, *Archetypy i symbole*, tłum. J. P r o k o p i u k, Warszawa 1976, s. 160–234, zwłaszcza s. 194 i n.

⁹ R. G l a b e r, *Les cinq livres de ses histoires (900–1044)*, M. P r o u, Paris 1886, ks. I, rozdz. I, s. 2–7.

zresztą śmiech zgromadzonej publiczności na pierwszy widok konno jadącego chudopacholka nie wynikał z tego, że naśladował on rycerza?

Dokładniejszego wyjaśnienia domagałaby się teza o Lublinie jako wschodniej forpoczcie Polski. W przeciwieństwie do zachodniego ośrodka Lublin znajdował się dość daleko od wschodniej rubieży i może to wzbudzać wątpliwości, co do słuszności całej tezy. Uzasadnia ją jednak jeden z ówczesnych sposobów określania przebiegu granic większych (i nie tylko) terytoriów znany np. z „Dagome iudex”¹⁰. Polegał on na podawaniu jedynie największego grodu położonego stosunkowo niedaleko granicy. Lublin spełniał to kryterium. Niewykluczone, że dla mistrza Wincentego wybór tego miasta na jeden z politycznych antypodów Polski miał dodatkowy walor, oprócz łatwości etymologicznego dowodzenia jego starodawnej metryki. Lublin znajdował się w obrębie Małopolski, co było chyba nie bez znaczenia dla Kadłubkowego lansowania tego regionu i jego stolicy na zwornik Polski. Dzielnica owa mieściła w sobie nie tylko Kraków, ale i jeden z jej dwóch głównych krańców. Przemawiałoby to także na rzecz tezy o ścisłej więzi między centrum a granicą.

Świadome sięganie przez mistrza Wincentego do danych z odległej, nierzadko przedchrześcijańskiej przeszłości wydaje się być pewne. Liczne badania etnologiczne dowiodły możliwości przechowania w zbiorowej pamięci danych nawet sprzed ponad trzystu lat¹¹. W samym jednak tekście „Kroniki” znajduje się fragment, który dowodziłby braku uprzedzeń jej autora wobec uwieczniania relikwów nawet pogańskiej przeszłości. Mam na myśli symptomatyczny wywód na temat zwyczaju postrzyżyn zakończony retorycznym pytaniem: „Czy dlatego, że ten obrzęd wymyśliło i wytworzyło pogaństwo, będziemy sądzić, iż zasługuje on na przekleństwo?” (ks. II, rozdz. 7).

Z tego także względu żałować należy, że nader interesującego wywodu o wpływie wiary w smoki na co najmniej dwunastowieczną toponomastykę polskiego pogranicza nie wsparł autor pewną oryginalną koncepcją etnologiczną. Chodzi tu o pionierską próbę rekonstrukcji słowiańskiego mitu kosmogonicznego, którą przeprowadzili Joanna i Ryszard Tomicy. Wedle nich w pierwotnej wersji słowiańskiego mitu o stworzeniu świata istotną rolę przyznano właśnie żmijowi, wypartemu później wskutek chrystianizacji przez postać Diabła¹². Przytoczony przez Banaszkiwicza materiał toponomastyczny, wraz z przekonującym wyjaśnieniem motywów jego stosowania w odniesieniu do przygranicznych grodów, znalazłby więc kolejne, jeszcze bardziej oddalone w czasie źródło. Świadczyłoby to również, że wyobraźnia przestrzenna Polaków z wcześniejszego średniowiecza zawierała jakieś reminiscencje tego mitu, co zresztą konweniowałoby z ogólnym tonem wywodów Banaszkiwicza dopatrującego się silnego pokładu pogańskich wyobrażeń w dziele Kadłubka.

W tym momencie powstaje jednak dyskusyjna kwestia zasobu jego wiedzy. Podzielałam wprawdzie autorskie przekonanie o tym, że mistrz Wincenty z pełną świadomością i precyzyjnie zaprogramował swoje dzieje bajeczne oraz wykorzystał dane spoza ksiąg ziden-

¹⁰ Zob. H. Łowmiański, op. cit., s. 607–609.

¹¹ Np. J. Vansina, *Oral Tradition as History*, Wisconsin 1985, s. 188. Zob. także przykłady podane przez K. Ślaskiego w dyskusji nad tekstem Kadłubka (SŻr. t. XX, 1976, s. 85).

¹² J. i R. Tomicy, *Drzewo życia. Ludowa wizja świata i człowieka*, Warszawa 1975, s. 38, 43–44, 48. J. Banaszkiwicz przywołał jedynie polemikę E. Kowalczyk z późniejszym tekstem R. Tomickiego.

tyfikowanych przez wcześniejszych badaczy. Pojawiają się jednak pytania dwójakiego rodzaju — po pierwsze, które z przebogatego zbioru analogicznych fabuł znał Kadłubek rzeczywiście, a które pasują do interpretacji dziełka jedynie i aż ze względu na podobną strukturę, bohaterów i być może zbliżone przesłanie ideowe? Nie chodzi tu o takie oczywistości jak z pewnością nieznanie krakowskiemu uczonemu przekazy rodem z Babilonii czy z wczesnośredniowiecznej Japonii. Choć w wielu innych przypadkach niemożliwe jest wyznaczenie dokładnej granicy między opowieściami znanymi a nieznanymi, to chciałoby się jednak poznać hipotetyczny pogląd autora np. na temat czy Kadłubek mógł coś wiedzieć o, powiedzmy, mitologii Celtów. W tym kontekście warto zastanowić się nad tezą autora o zachowaniu się w tekście Kadłubkowej „Kroniki” dalekiego wspomnienia o praprasiedziach Polaków. Wedle Banaszkiewicza refleks ów zawiera się w znanym passusie, w którym dziejopis wyeksponował równorzędne traktowanie przez Prapolaków ich obszernego niegdyś kraju z niewielkim poletkiem: „żyła tutaj niegdyś nieprzeliczona moc ludzi, którzy tak niezmiernie królestwo cenili sobie nie więcej niż — — jeden żreb [*iuger*]” (ks. I, rozdz. 2). W dotychczasowych badaniach rozumiano to zdanie jako obrazowe eksponowanie wrodzonej pogardy Polaków do materialnych korzyści, walczyć oni mieli wyłącznie dla chwały. Banaszkiewicz proponuje pogłębioną interpretację całego ustępu. Widzi w nim zawołowane i doraźne usprawiedliwienie przez dziejopisa upadku dawnej świetności państwa polskiego wynikłe z wyniosłego lekceważenia nabytków terytorialnych przez niepokonanych protoplastów (s. 245). Wedle Banaszkiewicza wzmiankowany przez Kadłubka *iuger* ziemi stanowi natomiast dalekie odbicie pamięci o mateczniku Polaków. Skromna rozmiarami narodowa macierz dorównywała wartością rozległym zdobyciom terytorialnym, gdyż stanowiła właśnie obszar pierwotny. Mimo logiki wywodu oraz licznych przykładów porównawczych doszukiwanie się refleksu o polskim gnieździe w początkowym fragmencie I księgi budzi pewne wątpliwości. Omawiany ustęp „Kroniki” epatuje przede wszystkim dość natrętnym panegiryzmem i moralizatorstwem, z którego m.in. wynikać ma kontrast: walczący dla podtrzymania cnoty męstwa (Polacy) — walczący dla zdobyczy (pozostałe narody). Wątek ten pojawia się zresztą także w innych partiach „Kroniki”, np. w przemowie Bolesława Szczodrego przed decydującą bitwą z królem Węgier, Salomonem (ks. II, rozdz. 18). Wydaje się, że wykorzystany przez mistrza Wincentego *iuger* to jednak wyłącznie miernik niskiej wartości. Ta antyczna jednostka powierzchni obejmowała zaledwie obszar ziemi, którą można zaorać zaprzęgiem dwóch wołów¹³. Nawet w dzisiejszych warunkach, przy pomocy zaprzęgu konnego oraz pługą trudno by obrobić w tym czasie więcej niż jeden hektar ziemi. Sądzymy więc, że sens zastosowania tej miary przez mistrza Wincentego był dwójaki. Przywołanie antycznej miary, w dodatku nie stosowanej w ówczesnej Polsce, dowodziło nieprzeciętnej wiedzy krakowskiego dziejopisa. Ponadto tak mała jednostka powierzchni miała podkreślić pogardę dawnych Polaków do tak wartościowanych zdobyczy. *Iuger* to po prostu tyle co nic. Sądzę więc, że trudno jest połączyć pogardliwą w swej wymowie wzmiankę o tak małym obszarze z refleksem wspomnień o praprasiedziach, którą w średniowieczu powszechnie darzono czcią. Liczne przykłady rewerencji wobec praojczyzn przytoczył sam Banaszkiewicz w innych partiach swojej pracy (s. 349–408). Sugestywne analogie z dzieł starożytnych mogą dowodzić raczej ewentualnych źródeł Kadłubkowego porównania niż pamięciowego reliktu

¹³ W. Kula, *Miary i ludzie*, Warszawa 1970, s. 51.

praszędziby Polaków w tekście „Kroniki”. Sądząc zresztą z późniejszych partii I księgi Kadłubek lokował polską macierz w Krakowie.

Druga kwestia do dyskusji w związku ze źródłami Kadłubkowych dziejów bajecznych to proporcje pomiędzy badanym przez Banaszkiwicza wkładem czynników *stricte* kulturowych oraz politycznych a uwarunkowaniami innej natury. Uważam bowiem, że pewne elementy I księgi „Kroniki” zostały ukształtowane także lub w większym stopniu przez ówczesne zjawiska społeczne i gospodarcze, niż przez archetypy oraz świadomie przejęte schematy, toposy i detale. Np. opisywana przez autora konwencja chronologiczna trzech pokoleń została przedstawiona jako pewien stereotyp literacko-mitologiczny. To prawda, że określanie czasu przeszłego przy pomocy okresu życia przodków posiada starodawną i międzykulturową metrykę¹⁴. Sądzę jednak, że jego pierwotne źródło tkwiło nie w samych wyobrażeniach, lecz w marginalnie wspomnianej przez Banaszkiwicza strukturze społeczeństwa średniowiecznego. Chodzi o trójpokoleniowy model rodziny, który dominował także w społeczeństwie polskim wcześniejszego średniowiecza¹⁵. Struktura podstawowej komórki życia społecznego nie mogła nie wpłynąć m.in. na świadomość temporalną ówczesnych Polaków. Wspólne życie wraz z dziadami i rodzicami należało do elementarnego i powszechnego doświadczenia, które narzucało wręcz sposób dzielenia czasu minionego. Również interesująco zarysowana przez Banaszkiwicza tradycja lokowania stolic na terenach otoczonych puszciami (Magdeburg i Merseburg jako słowiańskie „Międzyborza”, s. 421–422) stanowiła chyba jednak przede wszystkim prosty rezultat ówczesnych realiów przyrodniczych Polski i Słowiańszczyzny Zachodniej. W okresie wcześniejszego średniowiecza jej tereny były w większości pokryte lasami o różnej metryce. Stanowiły one więc naturalną i jakże użyteczną granicę nie tylko między rozległymi terytoriami plemion i państw (przesieki), lecz również pomiędzy znacznie mniejszymi obszarami wspólnot sąsiedzkich (opoli)¹⁶.

Rozważając zagadnienie innych, niż wskazane przez autora, wpływów, które mogły oddziaływać na poszczególne partie „Kroniki” warto zwrócić uwagę na omówiony już wcześniej wątek. Mam na myśli podkreślaną przez krakowskiego dziejopisa wrodzoną Polakom odwagę i żądzę militarnych zwycięstw, co łączyć się miało z pogardą wobec materialnego bogactwa. Zarówno dawniejsza literatura przedmiotu, jak i Banaszkiwicz łączyli te passusy ze świadomym nawiązaniem do rzymskiej i republikańskiej cnoty, a także z chęcią usprawiedliwienia zaniku dawnego imperium polskiego, paradoksalnie, moralną wyższością jego mieszkańców. Postawmy więc pytanie, czy wstawek moralizatorskich tego rodzaju nie należałoby wiązać z równoczesnym oddziaływaniem jeszcze innych nurtów średniowiecznej nauki i kultury. Jednego z nich dopatrywałbym się w poglądach średniowiecznych teologów na zagadnienie bogacenia się i własności. Zanim wpływ „rewolucji handlowej” na myśl ekonomiczną średniowiecza uwidocznił się na dobre, bogacenia się nie uważano za czyn godny pochwały (chyba że jego cel stanowiły działania

¹⁴ D. P. Henige, *The Chronology of Oral Tradition. Quest for a Chimera*, Oxford 1974, s. 4, 18, 55 i n.; A. Guriewicz, *Sredniowiekowyj mir. Kultura biezmolstwujuszczego bolszinstwa*, Moskwa 1990, s. 331–332.

¹⁵ T. Lalik, *Spoleczne gwarancje bytu*, [w:] *Kultura Polski sredniowiecznej X–XIII w.*, red. J. Dowiat, Warszawa 1985, s. 119.

¹⁶ Zob. Z. Podwińska, *Zmiany form osadnictwa wiejskiego na ziemiach polskich we wcześniejszym sredniowieczu. Żreb, wieś, opole*, Wrocław 1971, s. 232.

dobroczynne), zaś wspólną formę własności uważano za najlepszą moralnie¹⁷. Powyższe tezy zawierał m.in. dobrze znany mistrzowi Wincentemu „Dekret” Gracjana. Podkreślanie pogardy, jaką żywili dawni Polacy dla bogactw z równoczesną żądzą walki dla niej samej mogło jednakże wynikać również z chęci powiązania pewnych treści „Kroniki” z popularnymi dziełami narracyjnymi i zawartymi tam wzorcami osobowymi. Chodzi o etos rycerski, którego przejawy można by wskazać w Kadłubkowym dziełku. Bez względu na to czy chodziłoby o surowszy model rycerza z *chanson de geste* czy też subtelniejszy, z dwunastowiecznych romansów, walka z pozamaterialnych pobudek stanowiła zasadniczy element ideału rycerskiego.

„Kronika polska” mistrza Wincentego Kadłubka stanowi z pewnością rezultat nie tylko jego erudycji z uczonych ksiąg i cyrkulujących w obiegu ustnym tradycji, które podporządkował przemyślanej koncepcji. Jak w każdym dziele ludzkiej wyobraźni, tak i w jego traktacie znalazło również bezwiedne odbicie wiele zjawisk ze współczesnej mu rzeczywistości Europy. I chociaż tradycyjną metodą filologiczną i filiacyjną osiągnięto bardzo wiele, to wydaje się, że w odniesieniu do dzieła krakowskiego dziejopisa jej możliwości zostały już w znacznej mierze wyczerpane. Pionierska, moim zdaniem, rola pracy Jacka Banaszkiwicza polega więc m.in. na zakreśleniu nowych horyzontów badawczych nad pomnikiem polskiego dziejopisarstwa. Stało się to możliwe dzięki użyciu znacznie bogatszego arsenału metodologicznego niż stosowany dotychczas. Przywołanie przebogatego zbioru fabuł postindoeuropejskich ukazało dzieło Kadłubka na szerszym tle niż renesans XII w. i rzeczywistość polityczna Polski tego samego stulecia, której Banaszkiwicz poświęcił zresztą niemało uwagi. Nakreślenie przezeń szerokiego tła kulturowego ma wartość nie tylko samo w sobie, gdyż umożliwiło wydobycie nowego zasobu informacyjnego z dobrze znanych zdawałoby się opowieści o Polakach przed Piastem. Nowe interpretacje, moim zdaniem, raz pewne, kiedy indziej prawdopodobne, innym razem — ryzykowne, wszystkie zmuszają do ponownego przemyślenia nie tylko I księgi „Kroniki polskiej”. Wskazują drogę przyszłym badaniom nad całością Kadłubkowego dzieła oraz innych zabytków polskiego dziejopisarstwa. Skłaniają także do głębszej refleksji nad mechanizmami powstawania tekstu pisanego w skomplikowanym świecie, nie tylko wieków średnich.

¹⁷ Zob. G. Le Bras, *Conceptions of Economy and Society*, [w:] *The Cambridge Economic History of Europe* t. III, red. M. M. Postan, E. E. Rich, E. Miller, Cambridge 1963, s. 557–560.